



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Społeczeństwo województwa śląskiego wobec problemu Zaolzia w latach 1922-1938

**Author:** Joanna Januszewska-Jurkiewicz

**Citation style:** Januszewska-Jurkiewicz Joanna. (1992). Społeczeństwo województwa śląskiego wobec problemu Zaolzia w latach 1922-1938. W: M. Wanatowicz (red.), "Z najnowszych dziejów Śląska Cieszyńskiego" (S. 65-94). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

JOANNA JANUSZEWSKA-JURKIEWICZ

## Spółceństwo województwa śląskiego wobec problemu Zaolzia w latach 1922—1938



Decyzja Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku, która przesądziła o podziale Śląska Cieszyńskiego między Polskę i Czechosłowację oraz ustanowieniu granicy na Olzie, spotkała się w społeczeństwie polskim ze zdecydowanie negatywną reakcją. Interesujące wydaje się zbadanie, jaki był odbiór społeczny problemu Zaolzia na przestrzeni dwudziestolecia międzywojennego. Autorka niniejszego artykułu podejmuje próbę scharakteryzowania stosunku opinii publicznej województwa śląskiego do sprawy Zaolzia w latach 1922—1938 oraz znalezienia odpowiedzi na pytanie, jakie stanowiska i postawy wobec losów Śląska Cieszyńskiego w granicach państwa czechosłowackiego prezentowali mieszkańcy dzielnicy geograficznie Zaolziu tak bliskiej i będącej schronieniem dla wielu tysięcy uchodźców stamtąd, a przecież zwróconej — przynajmniej w swojej górnośląskiej części — w stronę zagrożeń i dylematów płynących z sąsiedztwa niemieckiego, nie czeskiego.

Już w okresie przygotowań do utworzenia województwa śląskiego istotnym zadaniem okazało się podjęcie działań na rzecz integracji górnośląskiej i cieszyńskiej części przyszłego województwa. Poza znaczącymi czynnikami natury społecznej, prawnej, politycznej czy gospodarczej, części te różniły się tradycyjnym i pogłębionym ostatnimi wydarzeniami wyczuleniem na skutki sąsiedztwa niemieckiego w jednym, a czeskiego w drugim wypadku. O stworzenie poczucia wspólnoty starano się m.in. poprzez ukazywanie analogii losów Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Dbała o to prasa, a także przedstawiciele tworzących się władz wojewódzkich.

Dnia 29 stycznia 1922 roku przybyli do Cieszyna przedstawiciele Naczelnej Rady Ludowej dla Górnego Śląska z Józefem Rymerem. Miejscowe gazety uwypukliły szczególnie fragment jego przemówienia: „Jednym, choć przez dwóch wrogów wymierzonym, nieszczęściem dotknięci — wspólnie i jednolicie starać się będziemy naprawić zło chwilowe. Radość naszą ze złączenia po dwu wiekach rozdarcia maci krzyk braci zza Olzy i tych drugich 3/4 miliona, którzy wydani zostali ponownie [...] w nieludzką niewolę pruską.”<sup>1</sup>

<sup>1</sup> „Dziennik Cieszyński” nr 25 z 31 I 1922.

Ta sama nuta dźwięczała również w artykule redakcyjnym „Dziennika Cieszyńskiego”, którym witał on przejście przez Polskę Górnego Śląska. Pismo to, od kilku miesięcy dążące do przybliżenia społeczeństwu ziemi cieszyńskiej problemów, którymi żyła ludność Górnego Śląska, podkreślało podobieństwo losów obu części powstającego województwa — poddanych na przestrzeni dziejów równoległej germanizacji, w tym samym okresie doznających odrodzenia narodowego i przeżywających te same trudności zewnętrzne w okresie lat 1918—1920. Konkluzja artykułu podpisanego przez naczelnego redaktora Władysława Kubisza brzmiała: „Jednakowemu wrogowi i systemowi, choć ten się nazywa pruskim, a ten czeskim — podają w ofierze więcej niż połowy Śląsków naszych; jeden i jednolity musimy im przeciwstawić opór — my, których spotyka szczęście zlania się po dwuwiekowej rozłące w jedno województwo śląskie w obrębie Rzeczypospolitej.”<sup>2</sup>

Endecki „Dziennik Cieszyński” prezentując takie poglądy, podkreślał jednocześnie wielokrotnie, że wyraża — szczególnie w sprawie stosunków z Czechosłowacją — punkt widzenia Cieszyniaków, „kresowców”, przeciwstawny zasadniczo „politykom warszawskim”, wynikający bowiem zarówno ze znajomości celów oraz metod polityki czeskiej, jak i z faktu bezpośredniego odczuwania krzywdy, jaką stało się rozdarcie kordonem granicznym Śląska Cieszyńskiego.

Przekonanie o znaczeniu problemu, którym było pozostawienie poza granicami państwa polskiego dużych grup ludności śląskiej, dla kształtowania wzajemnego zrozumienia i solidarności mieszkańców obu części przyszłego województwa oraz tendencja do stawiania na jednej płaszczyźnie losów Polaków w granicach państwa niemieckiego i czeskiego charakteryzowały w tym okresie również odległą ideowo od „Dziennika Cieszyńskiego” „Gazetę Robotniczą” — organ PPS na Górnym Śląsku. Pismo socjalistów, eksponując na swych łamach problemy Śląska Opolskiego, wiązało ten nurt swoich zainteresowań z przykładem Śląska Cieszyńskiego pod panowaniem czeskim. W lutym 1922 roku, w artykule *Zabór pruski — zabór czeski*, szeroko opisany został sposób przejścia przez Czechów spornego terenu i los robotników polskich na Śląsku za Olzą. Podkreślono brak skutecznej obrony ludności polskiej w Czechosłowacji przez polską dyplomację. W związku z wycofywaniem wojsk alianckich z górnośląskiego obszaru plebiscytowego stwierdzenia niniejsze zostały opatrzone komentarzem o potrzebie zabezpieczenia Polaków na Śląsku Opolskim „przed takimi prześladowaniami, na jakie wystawieni byli nasi bracia pod zaborem czeskim”<sup>3</sup>. Równie dobitnie przekonanie o podobieństwie problemów ludności polskiej pozbawionej oparcia we własnym państwie — czy to pod władzą niemiecką, czy czeską — zabrzmiało w opublikowanej

<sup>2</sup> „Dziennik Cieszyński” nr 133 z 14 VI 1922.

<sup>3</sup> „Gazeta Robotnicza” nr 43 z 22 II 1922.

w dniach przejmowania przez Polskę terenów Górnego Śląska korespondencji „z zaboru czeskiego”, pisanej w formie listu „do was, którzy po długiej nocy niewoli — nie lżejszej wcale od naszej obecnej — wchodzić nareszcie do szerokiego gmachu wolnej Polski”. W artykule znalazł się szeroki opis prześladowań i represji, którym poddana została ludność polska, oraz jej walki w obronie praw narodowych. Krytyczne położenie Polaków za Olzą było powodem apelu o pomoc ze strony całego społeczeństwa polskiego, a głównie — robotników górnośląskich, choć autor korespondencji w sposób symptomatyczny zastrzegł, że zdaje sobie sprawę z większej nośności wśród Górnoślązaków problematyki Śląska Opolskiego: „Wiem, macie i Wy »wasz« zabór, o miedzę zaledwie leżący od Was: zabór pruski.”<sup>4</sup>

Już po utworzeniu województwa i po wyborach do Sejmu Śląskiego z trybuny parlamentu województwa dobitnie zabrzmiały zapewnienia o dostrzeganiu przez polityków śląskich losów Polaków pozostałych za granicą niemiecką i czeską. Wyraził to Wojciech Korfanty w swoim przemówieniu podczas inauguracji obrad Sejmu: „I tym braciom naszym, którzy wskutek nieogłędnej zagranicznej polityki rządu warszawskiego na Śląsku Cieszyńskim nie mieli szczęścia połączenia się z Macierzą i zostali pod panowaniem czeskim, tym braciom rodakom naszym ślemy również pozdrowienie. Jednym i drugim żaręczamy, że sercem z nimi zawsze będziemy i nigdy o nich nie zapomnimy.”<sup>5</sup>

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 19 października 1922 roku poseł Jan Szuścik, uchodząca z ziem zajętych przez Czechosłowację, przekazał posłom województwa śląskiego pozdrowienia od Polaków pozostałych za Olzą i w imieniu wygnańców prosił o opiekę nad tułaczami<sup>6</sup>.

Wejście ziemi cieszyńskiej w skład województwa śląskiego musiało spowodować zajęcie się przez władze wojewódzkie sprawami ludności polskiej na terenie Czechosłowacji. Wynikało to z faktu, że naturalnym zapleczem i swego rodzaju pierwszą instancją organizowania pomocy dla Polaków za Olzą był Cieszyn. Wiele spraw przekraczało jednak kompetencje i możliwości starostwa, musiały być bowiem załatwione na szczeblu wojewódzkim. Województwo śląskie przejęło także sprawy, które do czasu rozstrzygnięcia problemu Górnego Śląska należały do kompetencji Tymczasowej Komisji Rządzącej, sprawującej władzę w przejętej 10 sierpnia 1920 roku przez Polskę części Śląska Cieszyńskiego. Na czele Tymczasowej Komisji Rządzącej stał, jako komisarz rządu, Zygmunt Żurawski, który po utworzeniu województwa został wicewojewodą śląskim.

Od początku swego istnienia władze województwa były adresatem próśb Macierzy Szkolnej w obrębie Czechosłowacji o udzielenie bieżącej pomocy

<sup>4</sup>) „Gazeta Robotnicza” nr 134 z 15 VI 1922.

<sup>5</sup>) Stenogramy I Sejmu Śląskiego, pos. 3 z 17 X 1922.

<sup>6</sup>) „Dziennik Cieszyński” nr 239 z 22 X 1922.

finansowej i ustalenie stałej subwencji bądź poczynienie kroków zabezpieczających na przyszłość egzystencję materialną Macierzy, co okazywało się niezbędne wobec rażącej dysproporcji dochodów i rozchodów tej zasłużonej instytucji (budżet na rok 1921/1922 wykazywał niedobór 1 mln koron). Sprawa ta była zresztą już wcześniej uzgadniana z komisarzem rządu dla Śląska Cieszyńskiego i załatwiona zgodnie z uprzednimi propozycjami przez odstąpienie Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji kwoty 68 980 koron, złożonych w cieszyńskim Towarzystwie Oszczędności i Zaliczek, a należących do województwa śląskiego, jako następcy byłej Dyrekcji Skarbu w Cieszynie<sup>7</sup>. Również sprawa stałej subwencji została ostatecznie ustalona i w latach dwudziestych Macierz otrzymywała ze skarbu województwa kwotę 4 tys. złotych miesięcznie<sup>8</sup>.

Władze województwa śląskiego wielokrotnie — na wniosek MSZ — wysyłały swoich delegatów na rokowania polsko-czechosłowackie toczące się w 1922 roku, m.in. w sprawie ustalenia zasad odszkodowania dla osób pokrzywdzonych na terenie plebiscytowym w okresie od stycznia 1919 do sierpnia 1920 roku<sup>9</sup>.

Sprawa skutków zajęcia przez Czechów części Śląska Cieszyńskiego, którą potocznie zaczęto nazywać odtąd Śląskiem czeskim lub Zaolziańskim, a następnie w skrócie Zaolziem, problemy uchodźców z tego terenu oraz sytuacja ludności polskiej pozostałej w granicach Czechosłowacji były nie tylko obiektem działań władz województwa, ale także przedmiotem zainteresowania miejscowej prasy. W pierwszej połowie lat dwudziestych zajmowała ona w kwestii Zaolzia dość jednoznaczne stanowisko, choć różniła się częstotliwością, z jaką poszczególne gazety powracały do tego tematu.

Wspomniana już „Gazeta Robotnicza” poświęcała sprawom ludności polskiej w granicach Czechosłowacji dość sporo uwagi, choć oczywiście znacznie mniej niż problemom Śląska Opolskiego. Przemowny wpływ wywierała tu sprawa granicy rozdzielającej tradycyjny teren pracy socjalistycznej — Śląsk Cieszyński. Ton, w jakim redaktorzy socjalistycznego pisma wypowiadali się w tym okresie o Zaolziu, charakteryzowały najczęściej używane określenia — dotyczące zarówno sytuacji w roku 1920, jak i okresu późniejszego. Posługiwano się stale terminem „zabór czeski”, padały sformułowania: „nieznośne stosunki”, „brutalne jarzmo”, „rugi czeskie”, „czechizacja”. Sytuacja ludności polskiej opisywana była systematycznie przy użyciu określeń: „czeskie okrucieństwo”, „terror”, „prześladowania”, „szykany”. Wielokrotnie „Gazeta Robotnicza” informowała swoich czytelników o poszczególnych aspektach życia kulturalnego i gospodarczego Polaków na Śląsku Zaolziańskim, np.

<sup>7</sup>) Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski — Wydział Prezydyalny (dalej APK, UWŚl-WP), sygn. 92, k. 33—39.

<sup>8</sup>) APK, UWŚl-WP, sygn. 338, k. 26.

<sup>9</sup>) APK, UWŚl-WP, sygn. 337, k. 110—113.

o stanie szkolnictwa czy spółdzielczości robotniczej. Charakterystyczny element takich artykułów — częstokroć były to korespondencje z Zaolzia — stanowiły wstawki historyczne przypominające okoliczności, w jakich część Śląska Cieszyńskiego dostała się pod panowanie czeskie. Obok treści informacyjnych artykuły te zawierały elementy emocjonalne — jednoznaczne w wymowie wzmianki o „nieszczęsnym okresie plebiscytowym”, „niesprawiedliwym rozstrzygnięciu”, „krzywdzącym rozgraniczeniu” czy wręcz „zaprzędaniu ludności polskiej”. Negatywnie oceniano rolę Francji w konflikcie polsko-czeskim.

Na emocjonalne zaangażowanie „Gazety Robotniczej” w ocenie przeszłości wpływały oczywiście podziały polityczne. Powodowały one krytyczną ocenę polskiej polityki zagranicznej, czego przykładem może być użycie ironicznego cudzysłowu, w jaki wzięto słowo „patriota” w odniesieniu do Ignacego Paderewskiego. Socjaliści zarzucali mu podpisanie decyzji Rady Ambasadorów bez zabezpieczenia praw ludności polskiej. Zarzut obojętności na los robotników polskich w Czechosłowacji wytaczano wobec ministra Konstantego Skirmunta<sup>10</sup>. Ostentacyjny sceptycyzm wykazywano w okresie przygotowywania i podpisywania umowy polsko-czechosłowackiej w 1925 roku.

Nadzieje na częściowe przynajmniej rozwiązanie problemów ludności polskiej w Czechosłowacji PPS wiązała z udziałem w rządzie republiki socjalistów czeskich. Wielokrotnie podkreślano w „Gazecie Robotniczej” życzliwą postawę socjalistycznych ministrów wobec postulatów mniejszości. Nie ukrywano jednak i uczucia zawodu, gdy okazywało się, że na skutek lokalnej polityki na Śląsku Cieszyńskim życzliwość czynników praskich nie przynosiła efektów w terenie. Niekiedy pojawiało się także potępienie działań socjaldemokratów czeskich na pograniczu.

Dominującym rysem wszelkich artykułów dotyczących problematyki Śląska w granicach Czechosłowacji była niewątpliwa i jednoznacznie wyrażana solidarność z kierunkiem prezentowanym przez Polską Socjalistyczną Partię Robotniczą. Można powiedzieć, że „Gazeta Robotnicza” widziała sytuację i dokonania Polaków na Zaolziu niejako oczyma PSPR. W latach 1922—1926 na łamach tego dziennika pojawiały się częste korespondencje ze Śląska czeskiego, notowano także ważniejsze wydarzenia z życia organizacyjnego socjalistów polskich w Czechosłowacji. Informacje dotyczące szkolnictwa, kooperatyw robotniczych czy walki o prawa ludności polskiej zawierały zawsze podkreślenie roli i zasług socjalistów w dziele kształtowania świadomości narodowej oraz przy organizowaniu społeczeństwa Śląska Zaolziańskiego. Trwanie wielu instytucji kulturalno-narodowych, trwanie polskości utożsamiano wręcz z dziełem socjalistów. Często powoływano się na historyczne bądź współczesne więzi łączące PPS i PSPR.

<sup>10)</sup> „Gazeta Robotnicza” nr 43 z 22 II 1922.

Na łamach ukazującego się od 1924 roku głównego organu prasowego Wojciecha Korfantego — katowickiej „Polonii” — tematyka zaolziańska wystąpiła w artykułach sygnalizujących opinii publicznej czeską presję na szkolnictwo polskie i zagrożenie czechizacją, a także w notatkach podkreślających wagę uzdrowienia stosunków narodowych na Zaolziu dla całokształtu kontaktów polsko-czeskich. W artykułach tych nie brak akcentów bardzo krytycznych wobec polityki czeskiej na pograniczu ani oskarżeń: „[...] Czesi nigdy nie myślą ani mówią z nami szczerze, nawet wtedy, gdy mówią o przyjaźni i zgodzie<sup>11</sup>.”

Padają określenia: „zabór czeski”, „zachłanny nacjonalizm czeski”, „ucisk Polaków”. Nie widać skądinąd, by problem Zaolzia pojawiał się szczególnie często, jednak systematycznie publikowane — kilkanaście razy w roku — informacje mogły przypominać o polskości spornych terenów w granicach Czechosłowacji.

Natomiast organ prasowy Związku Powstańców Śląskich — miesięcznik „Powstaniec Śląski” — nie przejawiał zainteresowania sprawami bliskiego przecież Śląska Cieszyńskiego. Częściej bodaj pojawiały się na jego stronicach gawędy o obronie Lwowa niż wzmianki o Cieszynie. Pismo pozostawało wierne problematyce górnośląskiej, kwestii zagrożenia niemieckiego i tematyce wewnątrzorganizacyjnej.

Problematyka zaolziańska szczególnie często poruszana była przez prasę ukazującą się w cieszyńskiej części województwa — przez „Dziennik Cieszyński” i „Gwiazdkę Cieszyńską”. Endecki „Dziennik Cieszyński” nie ograniczał się zresztą do prezentowania sytuacji Polaków w państwie czechosłowackim, lecz — w odróżnieniu od „Gwiazdki Cieszyńskiej” — interesował się również tematyką niemiecką i losem Polaków na Śląsku Opolskim. Proporcje były tu jednak odwrotne niż w gazetach ukazujących się w górnośląskiej części województwa — pierwszoplanowo traktowano oczywiście sprawę Zaolzia, choć częstotliwość ukazywania się informacji na ten temat ulegała zmianom. Szczególnie w pierwszym okresie, gdy wspomnienia walk z Czechami i podziału Śląska Cieszyńskiego, głęboko odczuwanego przez miejscowe społeczeństwo, były bardzo świeże, kwestia stosunków polsko-czeskich nie schodziła z pierwszych stron pisma. Stosunki te rozpatrywano często szerzej niż tylko w aspekcie Zaolzia. Pismo wielokrotnie podnosiło — zazwyczaj piórem redaktora naczelnego, Władysława Kubisza — rozbieżności ogólnych interesów politycznych Polski i Czechosłowacji, ale kwestia Zaolzia oraz sytuacja tamtejszej ludności polskiej powracały stale jako najważniejszy dowód niemożności ułożenia współzycia między obu państwami. W pierwszej połowie lat dwudziestych pismo nie ukrywało niechęci wobec Czechów. Wyrażało także jednoznaczne przekonanie, że jedyną słuszną granicą państwową jest linia

<sup>11)</sup> „Polonia” nr 22 z 22 I 1925.

uzgodniona 5 listopada 1918 roku. Jeżeli jednak rządu nie stać na wymuszenie jej siłą — stwierdzała gazeta — pozostaje mu przynajmniej obowiązek zabezpieczenia praw ludności polskiej<sup>12</sup>.

Jednocześnie „Dziennik Cieszyński” nader często alarmował opinię publiczną w sprawie postępującej czechizacji szkolnictwa polskiego i metod walki z polskimi nauczycielami, piętnował wydalanie kolejarzy. Nie odbiegały te wiadomości od tonu informacji ukazujących się w prasie ogólnosląskiej. Poza większą częstotliwością, z jaką publikowano artykuły na temat Zaolzia, charakterystyczne było naturalne uwrażliwienie „Dziennika Cieszyńskiego” na sprawy graniczne. Pismo apelowało o ułatwienie kontaktów ludności z obu stron granicy, przestrzegało przed traktowaniem kordonu granicznego jako „chińskiego muru”, nie szczędziło słów krytyki biurokratom z konsulatu w Morawskiej Ostrawie i Straży Granicznej, a także wyrażało pretensję, że Warszawa „nie uznaje za stosowne zapytać się nas o zdanie” w sprawie rokowań na temat małego ruchu granicznego<sup>13</sup>.

Wielokrotnie powracała na stronie pisma kwestia braku akceptacji istniejącej granicy. „Dziennik Cieszyński” nie nawoływał co prawda wprost do jej rewizji, ale z sympatią przytaczał uchwały wiecu uchodźców odbytego 5 marca 1922 roku w Oświęcimiu, zapewniające, iż godzina wyzwolenia nadejść musi; z dużą satysfakcją pisał o krążących po Zaolziu pogłoskach na temat bliskiego wkroczenia wojsk polskich, wreszcie — upominając się o skuteczniejsze działania dyplomatyczne na rzecz mniejszości polskiej w Czechosłowacji — opatrywał te naciski zastrzeżeniem, „jeśli już Warszawa naprawdę zapomniała o rewindykacji”<sup>14</sup>.

Poza krytyczną oceną działań dyplomacji polskiej „Dziennik Cieszyński” wykazywał, podobnie jak „Gazeta Robotnicza”, daleko idący sceptycyzm co do możliwości porozumienia się z Czechami. Nadto pismo nawoływało do ostrożności w przyjmowaniu obietnic czeskich, mieniąc je „darami Danaid”. Z triumfem niemal odnotowało nieratyfikowanie przez Sejm Rzeczypospolitej umowy z 1921 roku. Ów brak wiary w skuteczność porozumienia z Czechosłowacją wyływał z głębokiego przekonania redakcji „Dziennika Cieszyńskiego”, że bez przywrócenia ludności polskiej na Zaolziu stanu posiadania sprzed 1918 roku nie może być mowy o pomyślnym ułożeniu stosunków.

„Dziennik Cieszyński” czuł się także w obowiązku przypominać całemu społeczeństwu polskiemu, a przede wszystkim mieszkańcom Śląska, o konieczności wsparcia materialnego sprawy polskiej na Zaolziu. Głosił m.in. potrzebę opodatkowania wszystkich gmin w Polsce na cele Macierzy Szkolnej w Cze-

<sup>12)</sup> „Dziennik Cieszyński” nr 37 z 15 II 1922.

<sup>13)</sup> „Dziennik Cieszyński” nr 44 z 23 II 1922.

<sup>14)</sup> „Dziennik Cieszyński” nr 226 z 7 X 1922.



chosłowacji<sup>15</sup>. Największą akcją propagowaną przez pismo była sprawa budowy polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Czeskim Cieszynie. Dziennik wzywał społeczeństwo polskie do fundowania cegiełek: „Rodacy nasi w Czechosłowacji walczą o swój byt [...] Własnymi siłami budują swoje szkoły, widząc w nich ostoję polskości dla przyszłego pokolenia [...] W wysiłku obecnym, w budowie polskiej szkoły w Czeskim Cieszynie muszą pomóc wszyscy w Polsce, których na to stać.”<sup>16</sup>

W marcu, kwietniu i maju 1925 roku pismo publikowało kolejne listy fundatorów cegiełek. Świadczyły one o dużej ofiarności społeczeństwa polskiego Śląska Cieszyńskiego. Stosunkowo niewielu ofiarodawców odnotowano jednak z terenów Górnego Śląska (do wyjątków należały m.in. gimnazja w Katowicach i Królewskiej Hucie oraz grupka posłów).

Podpisanie tzw. układu likwidacyjnego polsko-czechosłowackiego w 1925 roku mogło pociągnąć za sobą zmianę w sytuacji Polaków na Zaolziu, a w ślad za tym — nowy sposób informowania opinii społecznej w Polsce przez prasę.

Pewne zmiany dostrzec możemy w „Polonii”. Podpisanie traktatu z Czechosłowacją powitała ona jako fakt przesądający sprawę granicy. Na jej łamach Korfanty zapewniał: „[...] decyzje w tych zagadnieniach spornych zapadły, powstał prawny stan rzeczy, którego żaden rozsądny człowiek kwestionować nie zechce. Każdy rozumny Polak granice czeskie respektuje i na przyszłość respektować będzie.”<sup>17</sup> Tym niemniej i po podpisaniu traktatu nie zniknął z pisma temat prześladowań ludności polskiej w Czechosłowacji; nadal piętnowano działania, które mimo zawartej umowy stawały na przeszkodzie zbliżeniu narodów.

W odróżnieniu od „Polonii”, która — notując w pierwszej połowie lat dwudziestych przejawy czechizacyjnej polityki na Zaolziu — w okresie podpisywania umowy wyraźnie wyciszyła ataki antyczeskie i życzliwie powitała przyjazd Benesa, „Gazeta Robotnicza” podkreślała w tym czasie różnice interesów oraz sympatii politycznych Polski i Czechosłowacji. Wojciechowi Korfantemu — twierdzącemu, że agitacja antyczeska była domeną socjalistów i polityków galicyjskich — odpowiadano zarzutem całkowitego braku zainteresowania losem Polaków w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim. Dalsze ataki na Korfante go sprowadzały się do stwierdzenia, że jego entuzjazm wobec umowy płynie z nadziei na „dobry geszef” i wynika z interesów ciężkiego przemysłu śląskiego. Zarzucano wreszcie, że przywódca chadecji przekreśla martyrologię Polaków pod zaborem czeskim i nic go nie obchodzi sytuacja tamtejszej mniejszości polskiej<sup>18</sup>.

<sup>15</sup>) „Dziennik Cieszyński” nr 227 z 8 X 1922.

<sup>16</sup>) „Dziennik Śląska Cieszyńskiego” nr 30 z 8 II 1925. (Nastąpiła zmiana tytułu pisma, wychodzącego wcześniej jako „Dziennik Cieszyński”).

<sup>17</sup>) „Polonia” nr 107 z 20 IV 1925.

<sup>18</sup>) „Gazeta Robotnicza” nr 90 z 21 IV 1925.

W dalszym ciągu „Gazeta Robotnicza” identyfikowała się z postawą socjalistów polskich w Czechosłowacji. Charakterystyczną ilustracją tego zjawiska był cykl notatek o wyborach do parlamentu czechosłowackiego, ukazujący się w październiku 1925 roku i miesiącach następnych. W zależności od tego, jakie poglądy na temat taktyki wyborczej dominowały aktualnie w PSPR, gazeta zamieszczała odpowiedni komentarz, raz zarzucając „stronictwom mieszczańskim”, a głównie „klerykałom” niesłuszne pretensje do mandatu poselskiego, następnie prezentując decyzję poparcia wspólnego frontu stronnictw polskich i „znanego działacza śląskiego” Leona Wolfa — jako rezultat brutalnej czechizacji, by na koniec powrócić do zarzutu klerykalizmu wobec Wolfa i zapoznać czytelników z przebiegiem VII Zjazdu PSPR, na którym poddano krytyce kompromis ze stronnictwami narodowymi, a nawet postulowano wycofanie się członków partii z funkcji pełnionych w organizacjach stanowiących platformę współdziałania różnych kierunków politycznych, jak np. Macierz Szkolna<sup>19</sup>.

Nierzadko pojawiały się w „Gazecie Robotniczej” notatki na temat uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego. Zabierali głos i sami uchodźcy, którym pismo udostępniało swe łamy dla wyrażenia braku uznania narzuconej granicy. PPS żądała sprawiedliwych odszkodowań dla osób wydalonych przez władze czeskie. W okresie kryzysu w górnictwie czechosłowackim uderzyła na alarm w sprawie polskich robotników, dla których zabrakło pracy na polskiej ziemi Śląska Zaolziańskiego.

Powstała w 1925 roku jako tygodnik „Polska Zachodnia” stała się po 1926 roku reprezentantką poglądów władz wojewódzkich. Dominowała w niej tematyka niemiecka. W pierwszych dwóch latach istnienia „Polski Zachodniej” informacje o Zaolziu pojawiały się na jej stronach dość sporadycznie. Były to głównie niewielkie wzmianki na temat postawy Czechów w okresie wojny polsko-rosyjskiej w 1920 roku bądź apele o zajęcie się losem uchodźców „spod zaboru czeskiego”. Dostrzec w nich można dążenie do rozszerzenia przez ugrupowanie przyszłej sanacji wpływów na bliskie ideowo organizacje kombatanckie — stąd podkreślanie potrzeby zorganizowania się uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego, a także celowości przyjęcia do Związku Powstańców Śląskich uczestników walk o Śląsk Cieszyński<sup>20</sup>.

Układ polsko-czechosłowacki z 1925 roku „Polska Zachodnia” skwitowała informacją o gospodarczych korzyściach współpracy z Czechosłowacją, nie czyniąc żadnych wzmianek na temat sytuacji ludności polskiej na Zaolziu.

W maju 1926 roku tygodnik przyniósł tekst specjalnego rozkazu Komendanta Związku Powstańców Śląskich do „Powstańców Ziemi Cieszyńskiej”,

<sup>19)</sup> „Gazeta Robotnicza” nr 243 z 23 X 1925; nr 248 z 29 X 1925; nr 249 z 30 X 1925; 265 z 18 XI 1925; nr 92 z 22 IV 1926.

<sup>20)</sup> „Polska Zachodnia” nr 18 z 2—3 V 1926.

wydanego z okazji rocznicy powstań, ale zawierającego akcenty dotyczące walk o Śląsk Cieszyński. Rudolf Kornke — po przypomnieniu okoliczności czeskiego ataku w styczniu 1919 roku — pisał m.in.: „[...] zwracając się myślą w przeszłość, oddając w skupieniu ducha hołd poległym braciom, nie zapominamy o tym, że poza granicami państwa naszego pozostał spory odłam rodaków na pozostałych przy Czechach obszarach [...] Trzeba o nich pamiętać, pomagać im w walce o utrzymanie odrębności narodowej, a nie rezygnować z praw pogwałconych niesłuszną granicą.”<sup>21</sup>

Informacje na temat Zaolzia pojawiły się w „Polsce Zachodniej” w znacznie większej ilości w 1927 roku (wychodziła już jako dziennik). Spora część z nich miała charakter korespondencji przysyłanych z Karwiny; było wśród nich dużo obszernych materiałów, dotyczących różnych aspektów życia narodo-wo-kulturalnego. Podobnie jak pozostałe pisma śląskie „Polska Zachodnia” poświęcała najwięcej uwagi problemom szkolnictwa polskiego za Olzą, walce o polskie władze gminne, pokrzywdzeniu ekonomicznemu Polaków na Zaolziu i uchodźców stamtąd. W rocznicę podziału Śląska Cieszyńskiego pismo zamieściło artykuł przypominający historię „obskurnych i nieszczerych targów”, w których wyniku — wbrew woli olbrzymiej większości polskiej — Zaolzie włączono do Republiki Czechosłowackiej, a tysiące osób zostało zmuszonych do opuszczenia rodzinnej ziemi. Ubolewając nad losem uchodźców, „Polska Zachodnia” nie omieszkła podkreślić zasług wojewody Grażyńskiego w zakresie opieki nad wygnańcami<sup>22</sup>.

Zamieszczane w „Polsce Zachodniej” w 1927 roku liczne krytyczne wobec władz czeskich artykuły nie oznaczały braku obiektywizmu, a nawet życzliwości, w ocenie tych aspektów stosunków polsko-czeskich, które nie dotyczyły spraw mniejszości. Tam, gdzie jednak pojawiała się kwestia krzywd mniejszości, pismo stawało na stanowisku, że „droga z Pragi do Warszawy prowadzi przez Śląsk Cieszyński”<sup>23</sup>.

Szczegółowe informacje o trudnościach i bolączkach życia Polaków na Zaolziu stanowiły tło do ponawiania apeli o wydatniejszą pomoc „dla opuszczonego ludu na czeskim Śląsku”. Za szczególne miejsce do organizacji tej pomocy uznawano w gazecie sąsiadujący z Czechosłowacją wolny Górny Śląsk. Odwołując się do podobnych doświadczeń z okresu niewoli narodowej, wzywano do wsparcia Macierzy Szkolnej: „Jest to walka o duszę dziecka. Któż bardziej i lepiej potrafi ocenić ważność tej walki, jak nie Wy, Górnoślązacy?!”<sup>24</sup>

<sup>21)</sup> Tamże.

<sup>22)</sup> „Polska Zachodnia” nr 169 z 27 VII 1927.

<sup>23)</sup> „Polska Zachodnia” nr 189 z 22 VIII 1927.

<sup>24)</sup> „Polska Zachodnia” nr 148 z 3 VII 1927.

Praktyka działań władz lokalnych na Śląsku Zaolziańskim powodowała, że „Dziennik Śląska Cieszyńskiego” (wcześniej wychodzący pod tytułem „Dziennik Cieszyński”) po podpisaniu umowy z 1925 roku nie zmienił zasadniczo swego kursu wobec problematyki zaolziańskiej, choć znacznie zmniejszył częstotliwość ataków na politykę czeską. W czasie wizyty Benesza w Polsce pismo podkreśliło brak korzystnych zmian w sytuacji ludności polskiej na czeskim Śląsku w artykule pod wymownym tytułem *Jak to pogodzić*<sup>25</sup>. Okazało się więc, że samo zawarcie umowy likwidacyjnej nie spowodowało zasadniczej zmiany tonu, w jakim większość prasy śląskiej pisała o sprawach Zaolzia. Było to skutkiem nieogłędnego w dalszym ciągu traktowania mniejszości polskiej przez lokalne władze czeskie.

Na podstawie przesłanych tu publikacji prasowych z lat 1922—1927 można stwierdzić, że niezależnie od reprezentowanego kierunku politycznego prasa dawała czytelnikom dużą szansę wyrobienia sobie poglądu na kwestię Zaolzia i przynosiła na ten temat sporo wiadomości. W całej prasie śląskiej — z wyjątkiem lokalnych pism cieszyńskich — widać, co prawda, wyraźną dominację tematyki związanej z sytuacją mniejszości polskiej w Niemczech, tym niemniej zainteresowanie sprawami Śląska Zaolziańskiego niewątpliwie istniało. Zainteresowanie to wynikało z potrzeb integracji ziem województwa, było też po prostu echem bardzo niedawnych wydarzeń, których następstwa dawały się odczuć w województwie graniczącym z Republiką Czechosłowacką. Bolesne przejścia ludności Zaolzia żywe były zarówno w pamięci mieszkańców polskiej części Śląska Cieszyńskiego, jak i rozsianych po całym województwie uchodźców.

Artykuły o tematyce zaolziańskiej częstokroć zawierały tezę, że mniejszość polska na czeskim Śląsku miała charakter szczególny i z uwagi na stan świadomości narodowej zasługiwała na opiekę, pomoc materialną oraz wsparcie moralne całego społeczeństwa polskiego w kraju. Czytelnicy prasy z lat 1922—1927 mogli zapewne wyrobić sobie jasny pogląd, że Zaolzie to ziemia polska, która w krytycznym dla państwa momencie historii znalazła się pod panowaniem czeskim. Panowanie to, porównywane z zaborem pruskim, nie szczydziło ludności polskiej krzywd i upokorzeń. Uznanie budzić mogła postawa Polaków zagrożonych czechizacją — dobra organizacja i ofiarność w walce o zachowanie praw narodowych oraz jak największej części dorobku materialnego i kulturalnego. Mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego, także sympatykom PPS do mniej więcej 1926 roku, a od tego czasu czytelnikom „Polski Zachodniej” Zaolzie jawić się mogło jako probierz wartości układów polsko-czechosłowackich.

Tak naszkicowany obraz ulegał z biegiem czasu pewnym zmianom. Być może właśnie wpływ czasu odgrywał tu ważną rolę. Drażliwość sprawy Śląska

<sup>25)</sup> „Dziennik Śląska Cieszyńskiego” nr 88 z 23 IV 1925.

Zaolziańskiego zaczęła nieco maleć. Dla znacznej części mieszkańców województwa śląskiego Zaolzie przestało być problemem aktualnym i doniosłym — chodziło wszak o teren niespełna dwóch powiatów, zamieszkały przez ludność znacznie mniej liczną niż pozostała na Śląsku Opolskim. Nie bez znaczenia było zapewne dążenie do jakiegoś ułożenia stosunków z Czechosłowacją, widoczne w polityce ministra Aleksandra Skrzyńskiego, a później Augusta Zaleskiego. O takiej postawie świadczy zakładanie — także w Katowicach — klubów i towarzystw polsko-czeskich.

W „Gazecie Robotniczej” już rok 1927 przyniósł bardzo wyraźne wyciszenie tematyki zaolziańskiej. Z rzadka tylko pojawiały się notatki o życiu organizacyjnym socjalistów polskich na czeskim Śląsku.

W pewnym stopniu podobnie rzecz się miała pod koniec lat dwudziestych z „Polską Zachodnią” i „Polonią”. Oba pisma przynosiły co pewien czas — kilka razy w roku — rzeczowe informacje na temat życia kulturalno-narodowego mniejszości polskiej w Czechosłowacji: osiągnięć Macierzy, stanu oświaty, rozwoju sportu. Ton i retoryka artykułów „Polonii” i „Polski Zachodniej” nie odbiegały zasadniczo od siebie. Unikano tematów drażliwych, zaprzestano używania określenia „zabór czeski”.

Spore wrażenie wywołuje zmiana, jakiej uległ wojowniczy na początku lat dwudziestych „Dziennik Cieszyński”. W roku 1928 nie zasygnalizowano w żaden sposób rocznicy podziału Śląska, a w sierpniu tego roku pisano o „przejściowych niechęciach i nieporozumieniach” między Polską a Czechosłowacją, które jednak nie przesłaniają wspólnego interesu wynikającego z położenia geograficznego. Sprawy mniejszości polskiej w tym kontekście nie poruszono wcale<sup>26</sup>.

Akcentem o innym charakterze była natomiast uroczystość 10-lecia przewrotu politycznego w Cieszynie w 1918 roku. Odezwy podpisane przez księdza Józefa Londzina w imieniu komitetu wyłonionego z delegatów cieszyńskich związków i stronnictw wzywały do uczczenia rocznicy: „[...] by przez przekazanie młodym pokoleniom szczegółów walk i prac wolnościowych o Śląsk Cieszyński spełnić ciążący na nas obowiązek; by przez wzmoczoną w dniu rocznicy ofiarność na cele publiczne przyczynić się do pomnożenia naszego stanu posiadania w krajach, które nieszczęsnym zrządzeniem losu nie znalazły się w granicach naszej Ojczyzny!”<sup>27</sup>

Podczas uroczystości pojawiały się akcenty zaolziańskie. Przemawiał m.in. Józef Kiedroń. Wspomina o tym Zofia Kirkor-Kiedroniowa: „Razem ułożyliśmy przemowę, nie triumfalną, a raczej żałobną, choć nie beznadziejną, bo poświęconą głównie utraconemu, lecz polskości wiernemu Zaolziu. I tym, co tam pracowali, pomarli już, ale owoc ich trudów trwa i przetrwa.” Pisząc

<sup>26</sup>) „Dziennik Cieszyński” nr 94 z 14 VIII 1928. (Pismo powróciło do dawnego tytułu).

<sup>27</sup>) „Polonia” nr 283 z 12 X 1928.

o emocjonalnej reakcji słuchaczy, podkreśla: „Na tym nam właśnie zależało: niech rana krwawi, niech się nie zabliznia. Rezygnacja i zapomnienie — to byłaby dopiero prawdziwie trwała utrata Zaolzia.”<sup>28</sup>

Z okazji rocznicy wydany został specjalny numer „Dziennika Cieszyńskiego” — poświęcony historii walk o Śląsk Cieszyński z artykułami Franciszka Popiołka, Włodzimierza Dąbrowskiego, księdza Emanuela Grima i innych<sup>29</sup>. Kilka dni później dziennik komentował przebieg uroczystości, krytykując zbyt radosny charakter obchodów w stosunku do smutnych wydarzeń z przeszłości, które miano upamiętnić. Pozytywnie oceniono jedynie wystąpienie Kiedronia<sup>30</sup>. Uroczystości cieszyńskie opisywała również „Polonia”, która z tej okazji przypominała: „[...] zdradziecką napaść Czechów i fakt, że 150 000 ludności polskiej, która 10 lat temu, w pamiętnych dniach październikowych domagała się przyłączenia do Polski, pozostało poza granicami naszej Rzeczypospolitej.”<sup>31</sup>

Na tle względnego wyciszenia tematyki zaolziańskiej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, obchody 10-lecia wydarzeń cieszyńskich i ich oddźwięk w prasie były nieco odosobnione. W dalszym ciągu jednak gazety zamieszczały apele o ofiarność publiczną na cele pomocy kulturalnej dla Polaków za Olzą. I tak np. w artykule Szeligi w „Polonii” z 1 czerwca 1931 roku dotyczącym działalności Macierzy na Śląsku czeskim pojawił się postulat stworzenia na Górnym Śląsku Towarzystwa Przyjaciół Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, przy czym liczone głównie na ofiarność Cieszyńskich przebywających na Górnym Śląsku (ale i konstatowano, że dotychczasowe ofiary stąd płynące są nieznaczne)<sup>32</sup>.

Największy odzew podobne apele zyskiwały, oczywiście, wśród społeczności polskiego Cieszyna. Dzięki profesorowi Franciszkowi Bogoczowi żywa była współpraca gimnazjów cieszyńskich z gimnazjum Macierzy w Orłowej. Jak zapewniał burmistrz, doktor Władysław Michejda, podczas dorocznego zjazdu Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji w 1929 roku: „Cieszyn, jako miasto, jest nie tylko kluczem do porozumienia czesko-polskiego, ale i łącznikiem dla Polaków w Czechosłowacji z Macierzą — Polską.”<sup>33</sup>

Na tematy zaolziańskie zabierały głos osoby związane ze Śląskiem także w prasie ukazującej się poza województwem. W 1931 roku na łamach krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” zamieściła wypowiedź na temat stosunków na Zaolziu Zofia Kossak-Szczucka: „Tylko uczciwe powiedzenie prawdy może uzdrowić stosunki polsko-czeskie [...] Nie byłaby trwałą

<sup>28)</sup> Z. Kirkor-Kiedroniowa: *Wspomnienia*. Cz. 3. Kraków 1989, s. 315.

<sup>29)</sup> „Dziennik Cieszyński” nr 126 z 31 X 1928.

<sup>30)</sup> „Dziennik Cieszyński” nr 127 z 4 XI 1928.

<sup>31)</sup> „Polonia” nr 303 z 1 XI 1928.

<sup>32)</sup> „Polonia” nr 2388 z 1 VI 1931.

<sup>33)</sup> „Polska Zachodnia” nr 146 z 30 V 1929.

ani owocną zgoda wymurowana na przemilczanej, wciąż krwawiącej krzywdzie. Ta krzywda musi być usunięta, nie wystarczy skrywać ją pod gołosłownym zaprzeczeniem [...] Ukrywanie lub fałszowanie prawdy nie przyniosło nigdy korzyści nikomu. Natomiast otwarte wskazanie przeszkody i żądanie usunięcia jej — może przyczynić się tylko do uzdrowienia wzajemnych stosunków, a zatem winno się spotkać ze sprawiedliwą oceną ludzi dobrej woli po tej i tamtej stronie granicznego słupa.”<sup>34</sup>

Począwszy od 1931 roku, „Polska Zachodnia” poświęcała problemom Zaolzia znów nieco więcej uwagi. Obok informacji o osiągnięciach i dokonaniach ludności polskiej na czeskim Śląsku pojawiały się, co pewien czas, wiadomości o trwającej tam akcji czechizacyjnej. Pismo protestowało przeciw sposobowi przeprowadzania spisu ludności, a także naciskom ekonomicznym na Polaków posyłających swoje dzieci do polskich szkół. Bliski wojewodzie Grażyńskiemu dziennik odzwierciedlał w jakimś stopniu jego zainteresowanie zagadnieniami mniejszości polskiej w granicach Czechosłowacji.

Jako wojewoda śląski Michał Grażyński czynił wiele — o wiele więcej niż wynikałoby to z wytycznych rządu — zarówno dla spraw ludności polskiej na Śląsku Opolskim, jak i na Śląsku Zaolziańskim. Do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego sływał potok próśb o subwencje, dofinansowania czy pożyczki ze strony najrozmaitszych organizacji polskich w Czechosłowacji. Ślانة na ręce wojewody próśby nie zawsze mogły być załatwione pozytywnie — zależało to od stanu skarbu śląskiego; z samej ich liczby wynika jednak, że Grażyńskiego traktowano jako jedno z pierwszoplanowych źródeł wsparcia polskiego życia narodowego na Zaolziu<sup>35</sup>.

Wojewoda Grażyński pozostawał w bliskim kontakcie z konsulem Rzeczypospolitej w Morawskiej Ostrawie. Był na bieżąco informowany o ważniejszych wydarzeniach z życia polityczno-kulturalnego ludności polskiej; zwracano się do niego w sprawach bieżących trudności. Po ukonstytuowaniu się w Krakowie Komitetu Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji konsul Karol Ripa zwrócił się w listopadzie 1932 roku do Grażyńskiego z propozycją utworzenia podobnego koła opieki w Katowicach oraz z prośbą o objęcie przez wojewodę przewodnictwa. Ripa sugerował możliwość powołania takiej instytucji już w styczniu 1933 roku<sup>36</sup>. Sprawa przeciągnęła się nieco;

<sup>34</sup>) „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 312 z 11 XII 1931.

<sup>35</sup>) Do wojewody śląskiego zwracano się m.in. z prośbami o pożyczkę 50 tys. złotych na pokrycie długów Macierzy Szkolnej, o subwencję 200 tys. koron na budowę Polskiego Domu Katolickiego we Frysztacie. Grażyński wspierał stałymi subwencjami Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji i w miarę możliwości poszczególne poczynania w rodzaju: akcji kolonijnej, wycieczek do Polski, obozów wędrownych organizowanych przez akademików, harcerzy, Towarzystwo Rodziny Opiekuńczej, a nawet kleryków. APK, UWŚI-WP, sygn. 338, k. 13—14, 32, 33, 130, 165.

<sup>36</sup>) APK, UWŚI-WP, sygn. 338, k. 168 i 176.

Grażyński obiecał skontaktować się z kompetentnymi osobami i w końcu powierzył sprawę Włodzimierzowi Dąbrowskiemu. Ostatecznie 21 listopada 1933 roku powstał Śląski Komitet Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji. Znalazło się w nim grono osób znaczących i miarodajnych dla władz administracyjnych oraz społeczeństwa śląskiego. Prezesem został Włodzimierz Dąbrowski, w skład pierwszego zarządu wchodził ponadto: Tadeusz Kupczyński, Karol Kocych, Stanisław Wojtyła i Robert Sznapka. W Komitecie znaleźli się także m.in.: Edward Rumun, Adam Kocur i Zofia Kosak-Szczucka. Cel działania Komitetu sprecyzowano jako „utrzymanie łączności i niesienie pomocy ludności polskiej w Czechosłowacji”<sup>37</sup>. Po niespełna 4 miesiącach od powołania Komitetu odbyło się w Katowicach, w gmachu Śląskich Zakładów Technicznych, walne zebranie z udziałem 800 uczestników; byli wśród nich konsul: Leon Malhomme, starosta Wilhelm Seidler, posłowie Sejmu Śląskiego i przedstawiciele mniejszości polskiej z Czechosłowacji. Zebrani uchwalili rezolucję, która głosiła, że los ludności polskiej za Olzą dotyczy całego narodu polskiego. Ustalono także formy pracy. Do najważniejszych należało gromadzenie funduszy służących wspieraniu bibliotek polskich, organizacji „gwiazdki” w szkołach, udzielaniu stypendiów. Ponadto Komitet dążył do propagowania problematyki zaolziańskiej w ośrodkach naukowych, w kręgach intelektualistów i literatów<sup>38</sup>.

Na uwagę zasługuje aktywna działalność Grażyńskiego mająca na celu popularyzowanie w społeczeństwie polskim problemów i potrzeb Polaków z Zaolzia, rozwijana w harcerstwie, z racji pełnienia przezeń funkcji przewodniczącego ZHP. Do jego inicjatyw zaliczyć należy m.in. dużą akcję wędrowek harcerzy polskich przez Śląsk Zaolziański w ramach powrotu ze Zlotu Skautów Słowiańskich w Pradze w czerwcu 1931 roku. Zadania harcerskiej służby dla Polonii sprecyzował potem przewodniczący ZHP w gawędzie *Za Olzą i za Odrą*. W pięknej formie przedstawił swój pobyt na Walnym Zjeździe Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji i udzielone tam obietnice pomocy ze strony ZHP. Harcerzom w kraju polecił zapoznać się z historią walk o Śląsk oraz obecnym położeniem Polaków na Śląsku czeskim i niemieckim. Podczas wędrowek drużyn Grażyński radził: „[...] iść w piękne okolice Spisza, Orawy, Czadeckiego, Śląska Cieszyńskiego i nie uchylać się od wycieczek na Górny Śląsk, nawiązać w ten sposób już w młodości swój bezpośredni kontakt z tymi ziemiami i zbierać materiały do późniejszych serdecznych wspomnień, które staną się żywym nurtem Waszych poważnych zainteresowań, wtedy, kiedy jako ludzie starsi staniecie na posterunkach pracy obywatelskiej.”<sup>39</sup>

<sup>37</sup>) APK, UWŚI-WP, sygn. 338, k. 273-276.

<sup>38</sup>) „Gazeta Polska” nr 73 z 14 III 1934.

<sup>39</sup>) M. Grażyński: *W walce o ideały harcerskie. Gawędy, przemówienia, artykuły*. Warszawa 1939, s. 179—188.



W sprawie szykanowania polskich stowarzyszeń, a głównie harcerstwa, przez władze czechosłowackie przewodniczący ZHP interweniował w Międzynarodowym Biurze Skautowym w Londynie. ZHP współpracował z Harcerstwem Polskim w Czechosłowacji w organizacji kursów i obozów, pomagał zakładać pierwsze gromady zuchowe. Wielokrotnie przebywali na Zaolziu instruktorzy ze Śląska, np. Emil Jędrzejczyk.

Od początku 1934 roku tematyka zaolziańska zaczęła gościć zdecydowanie częściej niż dotychczas na łamach „Polski Zachodniej”. W styczniu gazeta zamieściła kilka informacji, w lutym — kilkanaście. Wzrost zainteresowania problemami stosunków polsko-czechosłowackich w kontekście Zaolzia wykazywała także w tym czasie „Gazeta Polska”, uważana za półoficjalny organ rządu. Również „Nowiny Śląskie” — tygodnik ukazujący się na Śląsku Cieszyńskim — podjął ten temat, zamieszczając m.in. pełny tekst przemówienia burmistrza Cieszyna Władysława Michejdy, które to przemówienie, wygłoszone podczas manifestacji 25 lutego 1934 roku, w 15. rocznicę obrony Śląska Cieszyńskiego, w oczach Czechów stało się zarzewiem walki propagandowej z lat 1934—1935. Podniosłe wystąpienie Michejdy zawierało szeroki rys historii Śląska, dziejów konfliktu polsko-czeskiego i opis jego rozstrzygnięcia na forum międzynarodowym. W przemówieniu rozległy się zarzuty przeciw Czechom, a nawet ostre napiętnowanie ich cech narodowych i metod „używanych bez zastrzeżeń i skrupułów dla osiągnięcia zamierzonego celu politycznego. Tym celem w stosunku do zabranej części Śląska Cieszyńskiego jest zniszczenie za wszelką cenę i w czasie jak najszybszym polskiej ludności po tamtej stronie Olzy tak, by po niej zaginął wszelki ślad [...] Rzeczą Czechów jest obmyślić sposób, by dać Polsce gwarancję pełni wolnego życia dla naszych rodaków pod zaborem, rękojmię, że Polacy tam będą gospodarzami na swej własnej ziemi. Nie damy sobie narzucić fałszu, że chodzi o kraj mieszany językowo. Trwamy niewzruszenie przy stanie faktycznym z roku 1918 [...]. Albo Czesi znajdą sami taki sposób uregulowania spraw polskich w swym państwie, który da się pogodzić z poczuciem naszej godności, dumy i odpowiedzialności narodowej — albo nie będzie braterstwa ani przymierza.”<sup>40</sup>

Sformułowania Michejdy — niewątpliwie ostre — odpowiadały w pełni temu, co o problemie Zaolzia myślała zapewne większość obecnych, i to niezależnie od orientacji politycznej. W tym sensie manifestacja cieszyńska była obrazem faktycznych nastrojów społeczeństwa Śląska Cieszyńskiego, choć prawdopodobne jest, że jej inicjatorzy mieli jasność, iż władze zdecydowanie nie będą jej przeciwne. Dopiero znacznie później, gdy w demonstracji cieszyńskiej widzieć zaczęto sygnał do zorganizowanej przez obóz rządowy akcji antyczeskiej, w prasie chadeckiej, a także socjalistycznej pojawiła się krytyka sformułowań, które padły na wiecu.

<sup>40)</sup> „Nowiny Śląskie” nr 6—8 z 3 III 1934.

Od marca 1934 roku publikowane niemal codziennie przez „Polskę Zachodnią” wiadomości z Zaolzia nabrały wydźwięku zdecydowanie antyczeskiego. Znakomita większość z nich przynosiła opisy szykan, jakich doznawali polscy mieszkańcy czeskiego Śląska, referowano także antypolskie wystąpienia prasy czeskiej z pogranicza. Część informacji dotyczyła walki w obronie praw narodowych. Ponadto „Polska Zachodnia” starannie notowała płynące z kraju głosy protestu wobec prześladowań Polaków w Czechosłowacji.

Kampania antyczeska prowadzona w prasie rządowej spowodowała powrót tematyki zaolziańskiej na łamy „Gazety Robotniczej”. Ustosunkowała się ona zdecydowanie krytycznie do całej akcji. Wynikało to z opozycji wobec polityki sanacji w ogóle i z postrzegania Czechosłowacji jako „wyspy demokracji”, państwa o systemie przeciwnym zwalczanej przez socjalistów dyktaturze czy rządowi autorytarnym. Zapominając o argumentacji i retoryce używanej w latach dwudziestych, w roku 1934 organ socjalistów śląskich zarzucił prasie sanacyjnej, że „przepelniona jest atakami na Czechosłowację, na rzekome prześladowania Polaków przez urzędy i organizacje czeskie.”

Socjaliści potępiłi manifestację cieszyńską, która ich zdaniem „przekroczyła dopuszczalną formę uczczenia pamięci poległych w walkach z najazdem czeskim” i zapytywali: „Po co i na co odgrzebano starą nienawiść i rozrywano stare, zabliźnione rany.”<sup>41</sup> Nie sposób jednak, porównując argumenty używane w „Gazecie Robotniczej” kilka lat wcześniej, oprzeć się przypuszczeniu, iż o zmianie tonu zadecydowały głównie realia polityki wewnętrznej w Polsce.

Również „Polonia” sceptycznie ustosunkowała się do polityki sanacyjnej wobec Czechosłowacji. Skoro głównym narzędziem walki propagandowej były informacje o prześladowaniach Polaków na Zaolziu, publicyści „Polonii” starali się pomniejszać rozmiary przedstawianych w „Polsce Zachodniej” szykan czeskich, podkreślając przede wszystkim brak większych zmian w polityce czeskiej — zmian, które usprawiedliwiałyby tak nagłe zaostrzenie kursu wobec południowego sąsiada<sup>42</sup>. Oczywiście, ów „stabilny” kierunek działań lokalnej administracji czeskiej w świetle poprzednich doniesień samej „Polonii” miał zdecydowanie antypolski charakter i wyrażał się dążeniem do czechizacji ludności polskiej.

W ślad za atakami publicystów „Polonii” i „Gazety Robotniczej” nieodparcie nasuwa się pytanie: Dlaczego tak niespodziewanie cała prasa obozu rządowego rozpoczęła antyczeską akcję propagandową i skąd taki wzrost zainteresowania Śląskiem Zaolziańskim? Najczęściej w odpowiedzi wskazuje się na zbieżność dat podpisania paktu o nieagresji z Niemcami i rozpoczęcia ataku propagandowego na Czechosłowację. Z pewnością związek taki istnieje, przynajmniej na tyle, na ile sytuacja międzynarodowa — po pewnego rodzaju

<sup>41</sup>) „Gazeta Robotnicza” nr 34 z 20 III 1934.

<sup>42</sup>) „Polonia” nr 3947 z 8 X 1935.

zabezpieczeniu układami o nieagresji stosunków z obydwojma groźnymi sąsiadami na wschodzie i zachodzie — sprzyjała, zdaniem decydentów polskiej polityki zagranicznej, załatwieniu innych spraw „zaległych” (Gdańsk, Śląsk Cieszyński, Litwa), co Józef Piłsudski zapowiadał Beckowi jeszcze w czasie konferencji świątecznej na przełomie 1931/1932 roku<sup>43</sup>. Rozczarowanie chwiejną polityką Paryża, obnażoną w wyniku sondażu na temat tzw. wojny prewencyjnej, przejawy nieprzychylnego Polsce stanowiska Pragi — zbiegające się w czasie wiosną 1933 roku — przesądziły o podjęciu kroków, których celem miało być zabezpieczenie Polski układami o nieagresji z Niemcami. To jednak rozwiązanie — obok następstw odrzucenia przez przywódców Czechosłowacji próby zbliżenia, podjętej ze strony polskiej — spowodowało wyraźne i konsekwentne porzucenie przez konstruktorów polskiej polityki zagranicznej takiej koncepcji ułożenia stosunków polsko-czechosłowackich, w której zapewnienie wspólnego bezpieczeństwa przesłoniłoby rozbieżności istniejące między obu państwami. Powszechnemu dość interpretowaniu antyczeskiej kampanii propagandowej rozpoczętej w 1934 roku jako gwałtownego zwrotu polityki wobec Czechosłowacji w momencie podpisania układu z Niemcami — co oprócz agitacji prasowej, wykorzystującej instrumentalnie problem Zaolzia, miałyby się wyrażać m.in. zmianą na stanowisku konsula w Morawskiej Ostrawie — przeczy w jakimś stopniu treść listu Karola Ripy do Włodzimierza Dąbrowskiego z 29 sierpnia 1933 roku. W liście poświęconym głównie problemom organizacji Śląskiego Komitetu Pomocy, o którego powołanie zabiegał konsul Ripa od prawie roku, pisał on m.in.: „Poza tym, jak W. Panu Marszałkowi wiadomo, na terenie Śląska Czechosłowackiego bierzemy na kurs ostry i wybitnie antyczeski, co jest odpowiedzią na stale wzmagającą się antypolską akcję „*Maticice osvety lidove*” na terenie Śląska. Ostatnio rozmawiałem nawet z naszymi posłami na temat ewentualnego ich wystąpienia z wielkim trzaskiem z rządowego klubu w Pradze, jako protestu przeciwko systematycznemu postępowaniu czynników czeskich z Polakami na Śląsku Czechosłowackim. O powyższym planie donoszę Panu Marszałkowi ściśle poufnie, pragnąc by był P. Marszałek w ogólnych ramach stale informowany o sytuacji na terenie [sic!]. Uważam, że wzmożona odporność tutejszego ludu przez zwiększenie jego antyczeskiego nastroju przyniesie korzyści naszej sprawie” [wszystkie podkr. — J. J-J.]<sup>44</sup>.

Widać stąd, że planowane zaostrenie kursu — niewątpliwie inspirowane przez MSZ — zapoczątkowane zostało znacznie wcześniej niż w styczniu 1934 roku, a jego związek m.in. z faktycznie trudną sytuacją Polaków na Śląsku Zaolziańskim był dostrzegany przez konsula Ripę, uważanego zazwyczaj za

<sup>43</sup>) J. Beck: *Ostatni raport*. Warszawa 1987, s. 31—32.

<sup>44</sup>) APK, UWŚI-WP, sygn. 338, k. 267.

realizatora polityki porozumienia z Czechosłowacją, w odróżnieniu od jego następcy Leona Malhomme'a.

Oczywiście, zbieżność antyczeskiej akcji „Gazety Polskiej”, „IKC” i „Polski Zachodniej” nie była przypadkowa i najwyraźniej odgrywały tu rolę sugestie płynące z MSZ. Pamiętać jednak należy, że pomimo zmiany temperatury nastrojów wobec Zaolzia, prezentowanych przez prasę województwa śląskiego, problem ten nie przestawał być obecny w latach poprzednich ani w prasie śląskiej, ani np. w dość konsekwentnie antyczeskim „IKC”. Utworzenie obu Komitetów Pomocy Kulturalnej — krakowskiego i śląskiego — także wyprzedziło rozpoczęcie zintensyfikowanej, najpewniej centralnie zainicjowanej akcji. Tak więc, gdy w kwietniu 1934 roku powstał Centralny Komitet Doraźnej Pomocy dla Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, jego zasadniczy cel był już w województwie śląskim realizowany przez istniejącą tu organizację lokalną. Wśród 31 wybitnych osobistości z całej Polski, które podpisały odezwę Komitetu, znalazło się grono ludzi związanych ze Śląskiem, m.in. wojewoda Grażyński, biskup częstochowski Teodor Kubina — działacz narodowy i plebiscytowy na Górnym Śląsku, Stanisław Kudlicki, reprezentujący Związek Obrony Kresów Zachodnich w Katowicach<sup>45</sup>.

Nienowym akcentem były także wypowiedzi płynące ze środowiska literackiego. Gdy „Kurier Warszawski” oraz „Połonia” w swych artykułach na temat stosunków polsko-czeskich dążyły do zbagatelizowania problemów Polaków na Zaolziu, Gustaw Morcinek zareagował, przesyłając „Gazecie Polskiej” swoją ocenę konfliktu<sup>46</sup>. Pisarz zwrócił uwagę na świadectwa polityki czeskiej, jakimi były: fałszowane spisy ludności, naciski na polskie szkolnictwo, powodujące drastyczne zmniejszenie się liczby dzieci pobierających naukę w języku polskim, czechizacja Kościoła, działalność nacjonalistycznych organizacji czeskich etc. Jednocześnie Morcinek akcentował bardzo wysoką świadomość narodową Polaków na Zaolziu i tym tłumaczył ostrość konfliktu. Pewnego rodzaju kontynuacją tej linii był artykuł w „Gazecie Polskiej” z 18 kwietnia 1934 roku. Autor zajął się w nim historią oporu polskiego wobec czechizacji od 1848 roku. Morcinek podkreślił zrodzone w walce poczucie dumy i wartości narodowej charakterystyczne dla Ślązaków z Cieszyńskiego. „Obserwujemy tu więc zjawisko odwrotne niż na Śląsku Opolskim, gdzie tamtejszy Ślązak łatwo ulega urokowi kultury niemieckiej i bez wielkiego wysiłku z jej strony przyswaja ją sobie bezwolnie i wynaradawia się szybko.”

Autor nie zataił dość krytycznego osądu Czechów, którzy deklarując potrzebę braterstwa słowiańskiego, uciskali i wynaradawiali ludność polską, i zakończył artykuł słowami: „I nam Ślązakom milej by było walczyć, gdyby

<sup>45</sup>) „Polska Zachodnia” nr 113 z 26 IV 1934; „Gazeta Polska” nr 115 z 25 IV 1934.

<sup>46</sup>) „Gazeta Polska” nr 84 z 25 III 1934.

Czesi stanęli wobec nas jako otwarci wrogowie, a nie jako rzekomi przyjaciele, umiejący zonglować po mistrzowsku frazesami o przyjaźni. Ale stokroć milej byłoby nam, Ślązakom, gdybyśmy mogli podać Czechom dłoń, jako naprawdę wiernemu i serdecznemu przyjacielowi, który nie kryje wobec nas zdrady w swym sercu.”<sup>47</sup>

Na fali coraz większego zaognienia nastrojów odbywały się kolejne manifestacje, których nasilenie przypadło w 16. rocznicę najazdu czeskiego na Śląsk. Odezwa wzywająca do demonstracji w Katowicach 20 stycznia 1935 roku poświęcała szczególnie dużo miejsca losowi Polaków na Zaolziu. Na obchody katowickie złożyły się: msza w kościele garnizonowym i nabożeństwo ewangelickie oraz akademie z udziałem wicewojewody Tadeusza Saloniego. W przemówieniu Alfreda Rzymana znalazło się stwierdzenie, że Rzeczypospolita, która nigdy nie zgodziła się na oddanie zaolziańskiego Śląska Cieszyńskiego, nigdy nie zrezygnuje z należnych jej praw<sup>48</sup>.

Od marca 1935 roku, obok stałych informacji opisujących prześladowanie ludności polskiej, „Polska Zachodnia” zajmowała się roztrząsaniem spraw życia politycznego mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Było to następstwem rozłamu, jaki we wspólnym zazwyczaj dotąd froncie stronnictw polskich dokonał się w wyniku działań konsulatu w Morawskiej Ostrawie na rzecz bliższej jeszcze integracji obozu polskiego oraz dążenia do zachowania samodzielności przez PSPR pod przywództwem Emanuela Choboty. „Polska Zachodnia” występowała jednoznacznie przeciwko Chobotowi, nazywając go szkodnikiem, a nawet zdrajcą sprawy polskiej<sup>49</sup>. Spotkało się to z polemiką „Gazety Robotniczej”, lojalnej — jak i dotąd — wobec PSPR.

Natomiast „Polonia”, przeciwstawiając się w latach 1934—1935 kierunkowi propagandy rządowej, wyrażała przekonanie, że ani ataki prasowe, ani działalność konsula Malhomme’a nie przynosiły korzyści sprawie polskiej na Zaolziu. Tym niemniej pod koniec 1934 i w 1935 roku organ chadecji piętnował od czasu do czasu działania nacjonalistów czeskich na pograniczu i informował o bardziej spektakularnych przejawach polityki czechizacyjnej. Wyraźnie natomiast potępiała „Polonia” wojownicze zapędy wobec Czechosłowacji i wszelkie postulaty formułowane podczas manifestacji na temat rewizji granic, plebiscytu itp.<sup>50</sup> Tu konsekwentnie realizowano wskazania płynące z deklaracji Korfantego o jednoznacznym uznaniu granicy polsko-czechosłowackiej.

Tematyka zaolziańska interesowała, oczywiście, inne pisma inspirowane przez środowiska bliskie wojewodzie Grażyńskiemu. Nie można dostrzec

<sup>47)</sup> „Gazeta Polska” nr 108 z 18 IV 1934.

<sup>48)</sup> „Polska Zachodnia” nr 21 z 21 I 1935.

<sup>49)</sup> „Polska Zachodnia” nr 67 z 9 III 1935; nr 79 z 21 III 1935.

<sup>50)</sup> „Polonia” nr 3395 z 25 III 1934; nr 3933 z 24 IX 1935; nr 3947 z 8 X 1935.

zasadniczych odmienności od tendencji prezentowanych przez „Polskę Zachodnią” w „Śląskim Kurierze Porannym”. Podobnie rzecz miała się z „Nowinami Śląskimi”. Gdy rozgorzała już akcja antyczeska — w roku 1935 — artykuły rocznicowe dotyczące walk o Śląsk Cieszyński pojawiły się w nie okazującym dotąd żadnego zainteresowania problematyką Zaolzia „Powstańcu Śląskim”. Sprawia to wrażenie, że zamieszczono je w wyniku odgórnych instrukcji bądź na fali ówczesnych nastrojów w obozie rządowym. Ferowane w „Powstańcu Śląskim” oceny i głoszone opinie były pozbawione półtonów i bardzo jednoznacznie antyczeskie.

Przedstawiony tu obraz znajduje potwierdzenie w innych przejawach życia politycznego ugrupowań prorządowych. Przed 1934 rokiem sprawami obrony życia narodowego na Śląsku pod rządami czeskimi interesowała się pewna grupa działaczy, co było zazwyczaj determinowane bądź ich pochodzeniem ze Śląska Cieszyńskiego, bądź pracą na tym terenie przed 1920 rokiem. Rozwinięta w 1934 roku akcja prasowa, ukazująca w dramatycznych barwach los Polaków za Olzą, a także zapewne wytyczne płynące „z góry” spowodowały serię deklaracji, uchwał i rezolucji protestujących przeciw prześladowaniu przez Czechów ludności polskiej oraz nawołujących rząd do zajęcia jednoznacznego stanowiska. Podejmowały je głównie związki kombatanckie, bliskie obozowi rządowemu oraz lokalne organizacje NChZP. Uchwały tych ostatnich musiały być inspirowane — wszystkie bowiem brzmiały podobnie i zawierały wspólny akcent w postaci deklaracji poparcia polityki zagranicznej rządu<sup>51</sup>.

W obozie sanacyjnym na Śląsku Cieszyńskim ciekawą pozycję zajmowała grupa skupiona wokół majora Józefa Płonki. Należeli do niej głównie legioniści oraz inni kombataneci z goryczą odczuwający swoje zepchnięcie na drugi plan w stosunku do środowiska powstańców, popierających Grażyńskiego. Tematyka rewindykacji Zaolzia stanowiła jeden z istotnych elementów programu grupy — późniejszego Związku Niepodległościowców. Dobitnie widać to w „Śląskiej Brygadzie” — piśmie prezentującym poglądy Płonki i jego współpracowników. W 1935 roku nurt zaolziański dominował wśród tematów podejmowanych przez redakcję. Od pierwszego numeru „Śląska Brygada” zamieszczała stałą rubrykę: *Więści od Braci zza Olzy*, obfitością informacji mogącą konkurować z tygodniowym plonem doniesień dzienników zainteresowanych Zaolziem, takich jak „Polska Zachodnia”. Redaktorzy „Śląskiej Brygady” używali określeń bardzo ostrych: „martyrologia Polaków”, „czeski terror”, „szykany”. W czerwcu, lipcu 1935 roku tygodnik zaczął przynosić artykuły o treściach wykraczających poza to, co prezentowała prasa rządowa, wrogo przecież do Czechów usposobiona. Przypomniano obietnicę Piłsudskiego: „My się Was nigdy nie wyrzekniemy”, pojawiły się postulaty uregulo-

<sup>51)</sup> „Nowiny Śląskie” z 2 II 1935; 23 II 1935; 9 III 1935.

wania granicy, a potem wręcz żądanie rewizji granic<sup>52</sup>. Wydana w tym tonie odezwa, wzywająca do udziału w manifestacji 28 lipca 1935 roku została zresztą przez władze skonfiskowana.

Skądinąd grupa Płonki występowała ostro przeciw miejscowym ugrupowaniom rządowym — NChZP — i przez nie z kolei posądzana była o instrumentalne traktowanie kwestii Zaolzia, jako argumentu w walce wyborczej. Wybór Józefa Płonki na posta zarówno do Sejmu Śląskiego, jak i Sejmu Rzeczypospolitej — mimo „niemandatowego” miejsca na liście kandydatów — świadczyć mogłby, że akcentowanie konieczności rewindykacji Zaolzia, oczywiście obok innych haseł wyborczych, przyniosło grupie „Śląskiej Brygady” szerokie poparcie społeczności Śląska Cieszyńskiego.

Nastroje mieszkańców Śląska Cieszyńskiego uzewnętrzniały się także podczas licznych wieców i demonstracji. Dnia 28 lipca 1935 roku uczestnicy manifestacji zorganizowanej przez Związek Niepodległościowców uchwalili rezolucje wzywające społeczeństwo do udzielania pomocy Polakom za Olzą, a w tekście depeszy do Rydza-Śmigłego znalazł się *passus*: „[...] krzywdzącej nas decyzji Rady Ambasadorów nigdy nie uznaliśmy i nie uznamy. Nie zaniedbamy żadnej sposobności, by Braciom naszym za Olzą dopomóc w walce o wyzwolenie.”<sup>53</sup>

Czeskie restrykcje, będące odpowiedzią na głosy dochodzące zza polskiej granicy, stanowiły powód do kolejnej fali demonstracji — m.in. manifestacji odbytej w Cieszynie dla uczczenia pamięci Żwirki i Wigury oraz w Katowicach w październiku 1935 roku, traktowanej jako przejaw solidarności z Polakami za Olzą.

Treści artykułów prasowych i hasła manifestacji organizowanych w Polsce, głosy potępienia akcji czechizacyjnej i solidarności z rodakami w Czechosłowacji trafiały w jakiejś części na teren Śląska Zaolziańskiego. Działo się to w dużym stopniu dzięki rozgłośni katowickiej Polskiego Radia. Już wcześniej wykorzystywane było ono do propagandy treści narodowych poza granicami kraju i nadawało specjalne audycje dla Polonii<sup>54</sup>. W latach 1934—1935 audycje radia katowickiego adresowane do Polaków w Czechosłowacji atakowała bardzo ostro prasa czeska, a także organ koźdoniowców „Nasz Ślązak”.

„Śląska Brygada” miała w założeniach docierać za Olzę — pojawić się tam mogła oczywiście tylko nielegalnie. Część nakładu zaczęto drukować na bibule — było to tzw. wydanie B — 3 i 4 strony właściwego numeru pisma, które od

<sup>52</sup>) „Śląska Brygada” nr 20 z 21 VII 1935; nr 21 z 28 VII 1935.

<sup>53</sup>) *Zaolzie jest nasze. Prawda o Śląsku Zaolziańskim. Ludzie — Chwile — Dokumenty*. Cieszyn 1939, s. 82.

<sup>54</sup>) APK, UWŚI-WP, sygn. 338, k. 166. Pismo Komitetu Pomocy Kulturalnej dla Polaków w Czechosłowacji w Krakowie do wojewody śląskiego z 27 I 1933 roku w sprawie zarezerwowania przez radio katowickie godzin transmisji odczytów na temat walki narodowej na Śląsku Cieszyńskim.

27 października 1935 roku z nagłówkiem: *Po przeczytaniu podaj dalej* zawierały wyłącznie artykuły i informacje o tematyce czeskiej, dotyczące głównie Zaolzia<sup>55</sup>. Wyodrębnione w numerze „wydanie B” przetrwało do końca stycznia 1936 roku. Miesiąc ten przyniósł sygnał pewnej zmiany kierunku reprezentowanego przez „Śląską Brygadę” — postulat „odtajnienia polityki zagranicznej”. Równoległe ze zmniejszeniem ilości informacji o wydźwięku antyczeskim w marcu 1936 roku pojawiły się artykuły o wzroście zagrożenia niemieckiego i akcenty krytyczne wobec prowadzonej polityki zagranicznej. „Śląska Brygada” zaczęła zakładać potrzebę nowego ułożenia stosunków polsko-czechosłowackich, ale nie zaprzestała reagować na ucisk Polaków na Zaolziu i nadal nawoływała do okazania twardego stanowiska w sprawie Śląska Zaolziańskiego<sup>56</sup>.

Fala najostrejszych emocji, których przejawem były publikacje prasowe i masowe manifestacje, opadła nieco w latach 1936—1937. Trwała natomiast działalność powstałych wcześniej instytucji. Aktywność Śląskiego Komitetu Pomocy Kulturalnej Polakom w Czechosłowacji ulegała pewnym fluktuacjom. Jak i w innych przypadkach okazywało się, że gdzieś tam terenowe filie powstawały jako twory powoływane w sposób administracyjny i część członków Komitetu nie podejmowała aktywnej działalności. Liczebność poszczególnych kół podlegała zmianom. Pod koniec 1936 roku liczba członków Komitetu wynosiła w całym województwie 3207 osób i w ciągu następnego roku wzrosła do 3324 osób. W tej ostatniej liczbie mieściło się aż 1354 członków bardzo prężnego koła katowickiego, w którym ofiarną działalność prowadził Paweł Musioł pochodzący z Wędryni koło Trzyńca. Koło katowickie wydawało własne biuletyny i posiadało płatnego sekretarza. Dobrze działało także koło chorzowskie założone przez Władysława Bortha. Większość kół terenowych ograniczała jednak działalność do zbierania składek. Do niektórych można zapewne odnieść dość znamienne wytłumaczenie małej aktywności koła Siemianowice: „Warunki miejscowe nie sprzyjają Komitetowi, ponieważ obywatele związani są uczuciowo więcej ze Śląskiem Opolskim.”

W sprawozdaniu z działalności Komitetu za 1937 rok, z którego pochodzi zamieszczony cytat, znalazło się również stwierdzenie, że działalność propagandowa i zdobywanie środków finansowych na pomoc dla Zaolzia „spoczywało na barkach małej garstki zawsze tych samych ludzi”<sup>57</sup>. Efekty finansowe działań Komitetu nie były szczególnie wielkie. W latach 1934—1937 zebrano sumę 87 220 złotych<sup>58</sup>. Drugie ważne zadanie Komitetu polegało na in-

<sup>55</sup> W kolportażu mieli brać udział skauci polscy z obu stron Olzy, m.in. Witold Reger, a także kierownik Księgarni Polskiej Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie — Paweł Cymorek. *Zaolzie jest nasze...*, s. 69 i 77.

<sup>56</sup> „Śląska Brygada” nr 10 z 8 III 1936.

<sup>57</sup> APK, UWŚI-WP, sygn. 338, k. 394—401.

<sup>58</sup> APK, UWŚI-WP, sygn. 338, k. 398—399.



spirowaniu publikacji prasowych — na tym polu działania okazały się dość skuteczne.

Niewątpliwie miarodajna dla kierunków zainteresowań środowiska kulturalno-naukowego na Śląsku była działalność odczytowa i wydawnicza Instytutu Śląskiego w Katowicach. O wielości zainteresowań współpracowników Instytutu świadczyły publikowane systematycznie komunikaty. Wśród 100 wydanych w latach 1934—1937 jako seria I i II znalazło się 6 dotyczących problematyki zaolziańskiej — głównie pióra Wiesława Wojnara<sup>59</sup>. Warto przy tym zwrócić uwagę, że komunikaty nie miały charakteru koniunkturalnego i stanowiły próbę obiektywnego zbliżenia różnych aspektów kwestii Zaolzia. O dążeniu do tego, by treści komunikatów zafunkcjonowały w szerszej świadomości społecznej, świadczy adnotacja o zezwoleniu na dowolne korzystanie z nich dla celów prasowych. Nakładem Instytutu Śląskiego ukazała się w 1938 roku obszerna i z talentem napisana w roku 1937 książka Pawła Hulki-Laskowskiego *Śląsk za Olzą*.

W latach 1936 i 1937 „Polska Zachodnia” przynosiła częste informacje na temat Polaków na Zaolziu. Nie miało to znamion akcji prowadzonej z taką konsekwencją, jak w latach 1934—1935, kiedy regułą było codzienne niemal podnoszenie krzywd ludności polskiej na Śląsku czeskim. W każdym miesiącu publikowano teraz zazwyczaj kilka artykułów. W związku z deklaracją rządu czechosłowackiego z 19 lutego 1937 roku w sprawie traktowania mniejszości narodowych w „Polsce Zachodniej” znajdowały spory rezonans postulaty polskich stronnictw, stanowiące przedmiot przewlekłych rokowań z rządem republiki. Znamienne różnicę w porównaniu z wcześniejszym okresem stanowiło dość częste powoływanie się na artykuły „Robotnika Śląskiego” — organu PSPR, co było wynikiem ułożenia współpracy między zaolziańskimi organizacjami politycznymi. W „Polonii” natomiast informacje na temat Zaolzia pojawiały się nieco rzadziej. W odróżnieniu od „Polski Zachodniej” „Polonia” szerzej rejestrowała międzynarodowy kontekst problemu, prezentując położenie Czechosłowacji. Dość charakterystyczna różnica zarysowała się w opiniach obu dzienników w listopadzie 1937 roku, po zakończeniu sześciomiesięcznych rokowań z rządem czechosłowackim, prowadzonych w imieniu Międzypartyjnego Komitetu Porozumiewawczego przez posła Karola Jungę. „Polonia” podkreślała mianowicie życzliwość i dobrą wolę rządu czechosłowackiego, który wyraził zgodę na upaństwowienie jedyne polskiego gimnazjum w Orłowej oraz sześciu szkół niższego stopnia, a także obiecał powrót przeniesionych w głąb Czechosłowacji kolejarzy polskich. Organ chadecji gotów był uznać, że przeszkoda stojąca na drodze do ułożenia stosunków między Republiką Czechosłowacką a Rzeczpospolitą została w zasadzie usunięta.

<sup>59)</sup> W serii 3 znalazło się aż 8 komunikatów o tematyce zaolziańskiej — część jednak już po włączeniu Zaolzia do Polski.

Wyraźnie także rysowała się tendencja do przeciwstawiania pozostającemu pod wpływem polskiego konsulatu Leonowi Wolfowi pośła Jungi, działającego mniej radykalnie i nie drażniącego Czechów<sup>60</sup>. Inaczej zareagowała „Polska Zachodnia”. Zakończenie rokowań skwitowała informacją zatytułowaną *Drobne ustępstwa Pragi*<sup>61</sup>; podkreślono, że w stosunku do memoriału Wolfa z 27 listopada 1936 roku postulaty, na które strona czeska wyraziła zgodę, stanowiły jedynie część całości żądań polskich, a zgoda na powrót kolejarzy świadczy, iż Praga wycofała się jedynie ze szczególnie jaskrawych posunięć czechizacyjnych, nie polepszając sytuacji ludności polskiej.

Na początku 1938 roku poglądy prasy sanacyjnej i chadeckiej pozostawały nie zmienione. „Polska Zachodnia” z aprobatą donosiła o konsolidacji Polaków na Zaolziu i utworzeniu Związku Polaków oraz podnosiła brak realnych efektów obietnic rządu czeskiego; a „Polonia”, podkreślając coraz częściej zbieżność zasadniczych interesów obronnych Polski i Czechosłowacji, akcentowała poprawę sytuacji ludności polskiej na Zaolziu i wynikające stąd przesłanki dla współpracy polsko-czeskiej. W kwietniu 1938 roku oba dzienniki zamieściły pochlebne recenzje z książki Hulki-Laskowskiego i zgodziły się co do obiektywizmu oraz rzeczowości wywodów autora — choć „Polonia” akcentowała umiar i brak nastawienia antyczeskiego, a „Polska Zachodnia” — walory książki służące poznaniu tragicznej sytuacji mieszkańców Zaolzia<sup>62</sup>.

„Gazeta Robotnicza” zachowywała długi czas znacznie większą wstrzeźliwość, podejmując tematykę zaolziańską. W kwietniu 1938 roku dość szeroko omówiła uchwały zjazdu PSPR, m.in. mocno artykułowane żądanie równouprawnienia ludności polskiej i ocenę wyników dotychczasowych rokowań z rządem jako dalekich od zaspokojenia podstawowych postulatów polskich<sup>63</sup>.

W okresie tzw. kryzysu majowego informacje na temat groźnego położenia Czechosłowacji zapełniały pierwsze strony prasy śląskiej. „Polska Zachodnia” komentując sytuację wyrażała dezaprobatę dla ekspansywnych dążeń Niemiec, ale także brak życzliwości wobec Czechosłowacji. Gazeta podkreślała, że Polska kierować się musi swoją racją stanu, tak by „finał tego konfliktu przyniósł dalsze wzmocnienie sił, powagi i znaczenia Rzeczypospolitej”<sup>64</sup>. Komentarz ten dość znamienne współbrzmiał z przytaczanymi równoległe żądaniami Polaków z Zaolzia przywrócenia im stanu posiadania sprzed 1920 roku. „Polonia” natomiast wychodziła z założenia, że los Czechosłowacji ma dla Polski kluczowe znaczenie, większe „niż najśluszniesze nawet nasze pretensje partykularne do Czechów”<sup>65</sup>. Istniały jednak punkty, w których

<sup>60</sup>) „Polonia” nr 4710 z 25 XI 1937.

<sup>61</sup>) „Polska Zachodnia” nr 319 z 20 XI 1937.

<sup>62</sup>) „Polska Zachodnia” nr 98 z 9 IV 1938; „Polonia” nr 4849 z 16—18 IV 1938.

<sup>63</sup>) „Gazeta Robotnicza” nr 87 z 9 IV 1938.

<sup>64</sup>) „Polska Zachodnia” nr 130 z 13 V 1938.

<sup>65</sup>) „Polonia” nr 4875 z 14 V 1938.

poglądy „Polski Zachodniej” i „Polonii” były zgodne. Na przełomie maja i czerwca oba dzienniki podkreślały, że uprawnienia ludności polskiej w Czechosłowacji nie mogą być mniejsze niż prawa jakiegokolwiek innej grupy narodowej w tym państwie, oraz odrzucały myśl o możliwości rewindykacji spornych terenów siłą. „Nie korzystamy z ciężkiej sytuacji Czechosłowacji, by zawołać: oddajcie to, coście przed niedawnymi laty zabrali” — pisała „Polska Zachodnia”<sup>66</sup>.

Latem 1938 roku w diametralnie innym świetle przedstawiano aktualną sytuację na Zaolziu. „Polonia” kolejny raz powtarzała wiadomości o ustępstwach czeskich (o zgodzie na powrót kolejarzy i upaństwowieniu gimnazjum w Orłowej), a „Polska Zachodnia” komentowała te ustępstwa, pisząc, że „odgrzewane obietnice czeskie nie zadowolą rodaków za Olzą”<sup>67</sup>.

Wrzesień 1938 roku przyniósł kolejną fazę kryzysu czechosłowackiego. „Polonia”, wyrażając wiarę w skuteczność sojuszy Czechosłowacji, ostrzegła przed czynnym zaangażowaniem się Polski. „Nasze ewentualne okupacyjne, wspólnie z niemieckim atakiem wystąpienie, celem zabezpieczenia sobie Zaolzia, ipso facto, automatycznie wplątałoby nas w wojnę po stronie niemieckiej, przeciw Czechom, Francji, Anglii i ich sojusznikom.”<sup>68</sup>

Także „Gazeta Robotnicza” widziała jedyne miejsce Polski po stronie czeskiej. „Nie bagatelizujemy bynajmniej ciężkiego położenia polskiej ludności za Olzą, solidaryzując się całkowicie z postulatami naszych towarzyszy socjalistów polskich w Czechosłowacji [...] ale musimy pamiętać o tym, że Czechosłowacja to dziś ostatni bastion demokracji [...] dzisiaj polsko-czeskie porozumienie dla ratowania zachwianej równowagi europejskiej, dla ratowania pokoju — byłoby zupełnie naturalne.”<sup>69</sup>

„Polska Zachodnia” pomijała zazwyczaj konsekwencje ewentualnego upadku Czechosłowacji. Wysuwała natomiast coraz ostrzej żądanie równego traktowania wszystkich tamtejszych mniejszości i przyznania autonomii narodowej Polakom na Zaolziu. Dnia 17 września zawiadomiła czytelników o utworzeniu Komitetu Walki o Prawa Polaków w Czechosłowacji pod przewodnictwem marszałka Sejmu Śląskiego Karola Grzesika, a następnego dnia zapowiedziała, że „zbliży się dzień dziejowej sprawiedliwości dla rodaków za Olzą”<sup>70</sup>, widząc w rozwiązaniu sprawy sudeckiej okazję do równoległego załatwienia spraw mniejszości polskiej. „Polska Zachodnia” dbała o przekazywanie opinii publicznej wszelkich wystąpień w sprawie Zaolzia. Publikowała uchwały organizacji kombatanckich postulujących przyłączenie Śląska Zaolziań-

<sup>66</sup>) „Polska Zachodnia” nr 149 z 1 VI 1938.

<sup>67</sup>) „Polska Zachodnia” nr 204 z 27 VIII 1938.

<sup>68</sup>) „Polonia” nr 4984 z 2 IX 1938.

<sup>69</sup>) „Gazeta Robotnicza” nr 219 z 4 IX 1938.

<sup>70</sup>) „Polska Zachodnia” nr 255 z 17 IX 1938; 256 z 18 IX 1938.

skiego do Polski. Zamieściła szerokie sprawozdanie z odbytej 19 września w Katowicach 40-tysięcznej manifestacji, zwracając uwagę na treści transparentów, jakie przyniesiono na wiec: „Czesi oddajcie Polsce zagrabioną Ziemię Śląską!”, „Śląsk Zaolziański musi być nasz”, oraz tekst rezolucji apelującej do rządu i społeczeństwa o podjęcie kroków na rzecz powrotu Zaolzia<sup>71</sup>.

Ujawnienie gotowości Anglii i Francji do ustępstw kosztem Pragi spowodowało zmianę poglądów „Polonii”. Dnia 20 września, po stwierdzeniu, że „sprawa Polaków za Olzą zawsze nam leżała na sercu”, zasygnalizowała ona możliwość rewizji granicy polsko-czechosłowackiej pod warunkiem życzliwego ustosunkowania się Polski do przyszłej współpracy obu państw. Perspektywa odzyskania Zaolzia zdawała się trafiać do przekonania redakcji „Polonii”, dwa dni później bowiem Stanisław Sopicki pisał: „Co do granic Czechosłowacji, to z punktu widzenia geograficznego przedstawiają się one rozmaicie. Żaden geograf nie udowodni, że na Śląsku Cieszyńskim granica musi biec tak, jak obecnie.”<sup>72</sup>

Dnia 23 września „Polonia” opublikowała apel Komitetu Walki o Prawa Polaków w Czechosłowacji, w którym stwierdzono, że „teren Śląska Zaolziańskiego jest częścią składową Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”, i wyraźnie dopasowała się do tonu „Polski Zachodniej”. W podobnych słowach obie gazety informowały o wiecach na terenie całego kraju, a głównie Śląska, zwoływanych dla poparcia walki Polaków na Zaolziu.

„Gazeta Robotnicza” nieco wolniej dostrajała się do chóru akceptującego rewizję granic. Dnia 22 września artykuł Mieczysława Niedziałkowskiego przypominał stanowisko CKW PPS z czasu kryzysu majowego: „Kaźde uprawnienie autonomiczne przyznane zwolennikom Henleina powinno dotyczyć tak samo polską mniejszość narodową.” Ostrzegając przed pretensjami niemieckimi do części Śląska Zaolziańskiego, mocno artykułowano przekonanie, że dla załatwienia spraw polskich w Czechosłowacji nie potrzeba protektorów<sup>73</sup>.

Akcentem wyróżniającym klimat doniesień „Polski Zachodniej” stało się eksponowanie nastrojów wojennych na Zaolziu. Wskazywały na to tytuły: *Bracia za Olzą chwycili za broń, Śląsk za Olzą w ogniu walk, Krwawa noc za Olzą* i opisy w rodzaju: „Między Olzą a Ostrawicą wre bój. Nie milkną strzały, padają trupy [...]”<sup>74</sup>

Te wyolbrzymione w stosunku do rzeczywistych rozmiarów starć wiadomości miały zapewne ukształtować przekonanie o nieodwracalności wydarzeń zachodzących na Śląsku Zaolziańskim. Równocześnie podkreślano, że Polacy nie zadowolą się rozstrzygnięciami połowicznymi, a polityka odraczenia nie wiedzie do celu; spełnieniem żądań polskich miał być tylko zwrot Zaolzia.

<sup>71</sup>) „Polska Zachodnia” nr 258 z 20 IX 1938.

<sup>72</sup>) „Polonia” nr 5004 z 22 IX 1938.

<sup>73</sup>) „Gazeta Robotnicza” nr 235 z 22 IX 1938.

<sup>74</sup>) „Polska Zachodnia” nr 259 z 21 IX 1938; nr 264 z 26 IX 1938. W podobnym tonie wypowiadano się również w „Śląskim Kurierze Porannym”.

Podnoszeniu nastroju determinacji służyła także sprawa werbunku do Ochotniczego Korpusu Zaolziańskiego. Prasa informowała o zaciągu ochotników, ale nie szły za tym konkretne działania wojskowe zmierzające do skoszarowania ich, uzbrojenia i umundurowania. Była to więc impreza propagandowa, służąca ukazaniu ofiarności i zdecydowania społeczeństwa, wyrażonego liczbą około 100 tys. ochotników<sup>75</sup>.

W okresie finalizowania się sprawy przejścia Zaolzia przez Polskę pisma głównych sił politycznych na Śląsku zgodnie akcentowały fakt, że rozwiązanie następuje bez ingerencji sił trzecich. Ostateczna decyzja o powrocie Zaolzia została odebrana z radością i aprobatą przez całą prasę śląską. Wszystkie gazety opisywały nastrój euforii i entuzjazmu w społeczeństwie województwa śląskiego. Cała prasa wyrażała zadowolenie z połączenia z „braćmi zza Olzy” — jak powszechnie pisano — przypominając trudną drogę Zaolzia do Polski. „Polonia” i „Gazeta Robotnicza” w rozstrzygnięciu sprawy Śląska Zaolziańskiego widziały ponadto szansę nowego ułożenia stosunków z Czechosłowacją. „Polska Zachodnia” i „Gwiazdka Cieszyńska” akcentowały raczej potęgę państwa polskiego zdolnego własnymi siłami zabezpieczyć prawa oraz interesy narodowe, nie ukrywały przy tym uczucia triumfu z tego powodu.

W odpowiedzi na pytanie o obecność problemu Zaolzia w świadomości społeczeństwa śląskiego w okresie międzywojennym można stwierdzić, że z całą pewnością nie był on mieszkańcom województwa obcy. Z różnym nasileniem występował w prasie wszystkich w zasadzie kierunków politycznych, a kwestia zaolziańska stała się przedmiotem aktywności polityków i działaczy społecznych. Do podpisania układu z Czechosłowacją w 1925 roku wszystkie właściwie ugrupowania uchylały się od uznania *status quo*, wysuwając postulaty uzależnienia regulacji stosunków z Czechosłowacją od poprawy sytuacji mniejszości polskiej na Zaolziu. W 1925 roku zaczął się proces stopniowej zmiany stanowisk. Najwcześniej uczyniła to „Polonia”, która od razu zadeklarowała uznanie nienaruszalności granicy, a w ciągu trzech następnych lat większość pism śląskich zrezygnowała z ostrego manifestowania wrogości wobec Czechosłowacji. Można sądzić, że zwyciężyło przekonanie o konieczności ułożenia stosunków z południowym sąsiadem i wspólnocie interesów politycznych. Nie oznaczało to całkowitego zaniku publikacji na temat mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Informacje prasowe nie były obfite, lecz dawały podstawę do ukształtowania się przekonania o sile społecz-

<sup>75</sup> Niezależnie od owej akcji propagandowej, z rozkazu Szefa Sztabu Głównego 17 IX 1938 roku powołano na terenie Śląska formację autentycznie militarną — Legion Zaolziański, liczący około 1400 osób, uzbrojony i przeznaczony do działań dywersyjnych w ramach Grupy Operacyjnej „Śląsk”. Jak wynika z opisów prasowych, oddziały Legionu brały udział we wkroczeniu wojsk polskich do niektórych miejscowości Zaolzia. Por.: J. Kupliński: *Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe od wiosny 1938 do jesieni 1939 roku*. Gdańsk 1977, s. 100—104.

ności polskiej na Zaolziu i jej osiągnięciach w pracy kulturalno-narodowej. Miały także miejsce akcje organizowania pomocy finansowej na potrzeby Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji.

W 1934 roku, na skutek zmian koncepcji działań polskich na arenie międzynarodowej i braku poprawy sytuacji mniejszości polskiej na Zaolziu, prasa rządowa podjęła ostrą akcję antyczeską, wykorzystując ukształtowane wcześniej przekonanie społeczeństwa o zagrożeniu ludności polskiej czechizacją. Najbardziej radykalne ugrupowanie, skupione wokół „Śląskiej Brygady”, propagowało w 1935 roku hasło rewizji granicy. Inne organy sanacji koncentrowały się jednak na żądaniu faktycznego równouprawnienia Polaków na Zaolziu. Akcji prasy rządowej przeciwstawiły się, w imię racji polityki wewnętrznej i zagranicznej, gazety wyrażające punkt widzenia opozycji, głównie „Polonia” i „Gazeta Robotnicza”. Nie posunęły się one jednak do zakwestionowania polskości Zaolzia ani opinii o trudnej sytuacji tamtejszej mniejszości polskiej.

W 1938 roku, w okresie kryzysu sudeckiego, gdy okazało się, że sojusze Czechosłowacji zawiodły, pisma opozycyjne poparły ostatecznie — wysunięty nieco wcześniej przez ugrupowania rządowe — postulat przyłączenia Zaolzia do Polski, odzegnując się jedynie od współdziałania z Niemcami. Zajęcie Śląska Zaolziańskiego powitane zostało przez całą prasę cieszyńską i górnośląską części województwa entuzjastycznie i odnotowane jako fakt jednoznacznie pozytywny. Podobnie zareagowało również społeczeństwo śląskie.

Niniejszy przegląd uzupełnić trzeba stwierdzeniem, że kwestia Zaolzia nie nabrała wagi równej tej, jaką przyznawano problemowi Śląska Opolskiego. Było to zauważalne poprzez porównanie częstotliwości występowania tematyki Zaolzia i Opolszczyzny w prasie, a także przez obserwację reakcji społeczeństwa Górnego Śląska na mobilizację do działań na rzecz pomocy Polakom w Czechosłowacji. Akcja ta, rozwinięta w województwie śląskim na dość dużą skalę, realizowana była głównie przez Cieszyniaków, uchodźców z Zaolzia i napływową inteligencję, przy dużym zaangażowaniu władz wojewódzkich.

Joanna Januszewska-Jurkiewicz

**Společnost slezského vojvodství vůči těšínské otázce  
v letech 1922—1938**

## Obsah

Rozhodnutí o rozdělení Těšínska mezi Polsko a Československo polská společnost přijala s nespokojeností jako zůstávající v rozporu s etnografickým principem. Autorka hledá odpověď na otázku, jaké názory na téma sporného území, které se našlo v hranicích Československa, vyjadřovali v letech 1922—1938 obyvatelé slezského vojvodství. Tohle vojvodství hraničící s Československem a obsahující polskou část Těšínska, se stalo úkrytem pro uprchlíky z českého Těšínska a organizovalo pomoc pro Poláky, již tam zůstávali. Přispíval tomu příznivý postoj vlády vojvodství a zájem slezského tisku, který často vyzýval k finančnímu podporování kulturně-národního života Poláků za Olší. Noviny také vyjadřovaly nespokojenost s politikou odnárodňování polské menšiny vedené českou vládou. Po uzavření polsko-československé dohody tisk se vzdal útoků. Nová vlna nepřátelství vůči Československu a napomínání o osud Poláků nastaly v 1934 roce. Tentokrát se proti ni postavil opoziční tisk. Přesto na podzim 1938 roku všechny politické strany Slezska podpořili požadování o předání Těšínska Polsku.

Joanna Januszewska-Jurkiewicz

**Die Bevölkerung der Woiwodschaft Schlesien angesichts  
der Teschen-Frage in den Jahren 1922—1938**

## Zusammenfassung

Die Teilung des Teschener Schlesiens zwischen Polen und die Tschechoslowakei empfing die polnische Bevölkerung als eine mit dem ethnographischen Prinzip im Widerspruch stehende Entscheidung. Die Autorin forscht nach der Antwort auf Frage: Welche Meinungen über das streitige Gebiet, das der Tschechoslowakei zugefallen war, äußerten die Einwohner Schlesiens in den Jahren 1922—1938? Diese Woiwodschaft, die an die Tschechoslowakei grenzte und den polnischen Teil des Teschen-Gebiets umfaßte, wurde zum Zufluchtsort für Flüchtlinge aus dem Olsa-Gebiet, organisierte Hilfe für die dort gebliebenen Polen. Dies wurde von den Woiwodschaftsbehörden und durch das Interesse der schlesischen Presse gefördert, die häufig zur finanziellen Unterstützung des kulturellen und nationalen Lebens der Polen jenseits der Olsa aufrief. Die Zeitungen brachten die Mißbilligung gegenüber der Entnationalisierung der polnischen Minderheit, wonach die tschechischen Behörden strebten, zum Ausdruck. Eine neue Feindheitswelle gegen die Tschechoslowakei und Forderungen nach Genugtuung für Polen jenseits der Olsa tauchten 1934 auf. Diesmal trat die Oppositionspresse dagegen auf. Trotzdem unterstützten alle wichtigsten politischen Gruppierungen in Schlesien im Herbst 1938 die Forderung, das Teschen-Gebiet an Polen anzuschließen.